

Memy, ekologia, mistyka i plastikowa nakrętka

Wydawać by się mogło, że badacze ludzkich zachowań wysunęli teorie wyjaśniające destrukcyjne działania człowieka. Objaśniają one i przewidują ludzkie poczynania w kwestii samozagłady swojego gatunku. Podają czynniki i szczegóły. Teorie te generowane są przez memetykę – naukę (czy też pseudonaukę) badającą memy.

Czym zatem są owe memy? Wskazuje się, iż przypominają one wirusy, podaje się również porównania do replikującego się genu. Definicje memu są różne, zbieżne są natomiast w tym, iż jest to jednostka informacji przechowywana w ludzkim mózgu. Przypisuje mu się „skłonności” do samopowielania się, rozprzestrzeniania, zarażania. Na podobieństwo wirusa, rozprzestrzenia się on i zaraża kolejne osobniki – w tym przypadku ludzkie umysły. Z dużą częstotliwością przypisuje się mu także działania na szkodę nosiciela. Przekazywane mogą być one zarówno wertykalnie, poprzez relacje rodzic – dziecko, jak i horyzontalnie; w relacjach innego typu, mowa tu np. o przyjaźni, członkostwie w poszczególnych grupach społecznych, gminach, relacjach partnerskich, relacjach nauczyciel-uczeń etc. Memy rozprzestrzeniają się także poprzez prasę, media elektroniczne, telewizję, radio itp. Memem może być idea, melodia, slogan. Wszystko to, co jest jednostką informacji kulturowej, jednostką autonomiczną, zdolną do powielania się w ludzkich umysłach. Niektóre z memów są bardziej trwałe, inne mniej, mogą się rozwijać niezwykle szybko, ale ich żywot może nie być długi, mogą także powielać się o wiele wolniej, lecz oddziaływać na przestrzeni wieków.



Oksford. Fot. Marek Miedziński

Przypuszcza się, że memy mają wpływ na to, jak zachowują się ludzie. Podaje się przykłady z historii, a także analogie teraźniejsze. Jeśli jakaś idea (mem) rozprzestrzenia się z dużą skutecznością, może wpływać na niezliczoną ilość ludzi, na ich zachowania i skłonności. W latach 70. hasła promujące rewolucję seksualną skutkowały zmianami, które wymykają się zdolności dzisiejszego ich analizowania. Podobnie oddziaływało późniejsze hasło „no future”, promowane przez subkulturę punk. Badacze zakładają, że idee, które pozbawione są racjonalności, mogą w rezultacie – przez rozprzestrzenianie się – doprowadzić nie tylko do zmian społecznych, ale i do unicestwienia gatunku.

Przypuszcza się, że memy mają ogromną moc sprawczą. Najczęściej podaje się przykłady fanatyków religijnych, którzy w imię wiary w dogmaty zabijają niewinnych ludzi. Innymi słowy: ideologia zabija. Komunizm, faszyzm, fanatyzm religijny, są przykładami na to, że informacja przenoszona przez memy może mieć tragiczne zakończenie. Tyle teorii memów.

Tylne drzwi teorii memów

Problematyczne natomiast jest to, że próbuje się te teorie wykorzystywać do próby racjonalizowania wszelkich poczynań ludzkich. Nietrudno również doszukać się bardziej pejoratywnego zabarwienia rzeczonych wyjaśnień. Radzi się, by odróżniać dobre memy od tych złych. Dobre idee od destrukcyjnych. Nie podaje się jednak narzędzi czy sposobów ich rozróżniania. Podawane za to są – niejako tylnymi drzwiami – metody weryfikacji i racjonalnego odróżniania memów. Łatwo jednak przekroczyć w ten sposób linię, która kiedyś została nazwana linią demarkacyjną, oddzielającą wszystko, co racjonalne od pozaracjonalnej reszty. Liczą się zdania o faktach, metafizyka nie ma z faktem nic wspólnego – tak brzmiały ówczesne hasła. Nietrudno jednak dojść do przekonania, że tego rodzaju racjonalne podejście do wszystkiego owocuje także w zgubny sposób.

Chciałbym skupić się na jednym aspekcie owych rezultatów. Kiedy odrzucamy to, co ponadmaterialne, prostą drogą kierujemy się w stronę wiary w naukę. Historia daje zbyt wiele przykładów ślepego zaufania tej metodzie. Idąc tym tropem, można dojść do przekonania, że same racjonalne rozważania i próba odróżnienia „dobrych” memów od „złych” doprowadzą do tego samego, czego historia niejednokrotnie była smutnym świadkiem. Świadomi dziś już chyba jesteśmy, że sam rozwój nauki, bez rozwoju empatii, świadomości i kultury, prowadzić będzie do destrukcji.

Popatrzmy zatem, jak wygląda rozwój nauki (bez rozwoju empatii) z perspektywy kogoś, komu bliski jest los przyrody. Proponuje się nam wiarę w teorie memów i niejako za jej pośrednictwem wiarę w metodę naukową. Dzięki niej mamy odrzucić to, co nieracjonalne i destrukcyjne. W moim przekonaniu, jest tam jednak jakaś sprzeczność. Skoro memy mogą się rozprzestrzeniać, dlaczego wobec tego nie wykorzystają ich „mocy” i nie replikować memów nobilitujących empatię, promujących zaprzestanie negatywnych działań niszczących przyrodę, podnoszących rangę działań na rzecz stabilizacji ekologicznej? Dlaczego łatwiej jest zaszcześcić i replikować memy negatywne, niż powielać te przynoszące pozytywne owoce? Zamiast więc ostrzegać przed zgubnym działaniem memów, wykorzystajmy ich naturę do szerzenia idei, które uchronią nas przed domniemaną destrukcją.



Nowy York Fot. Marek Miedziński

Czy to się uda? Okazuje się, że to nie jest tak prosta zależność. Jeśli mowa o memach i ekologii, to łatwo zauważyć, jak trudno inicjować postawy proekologiczne. Mamy chyba w sobie jakąś nieznaną

i ukrytą cechę, która „rezonuje” łatwiej z memami destrukcyjnymi, niż z tymi, które np. mogą ochronić przyrodę. Historia pokazuje także próby zaszczepienia pozytywnych idei, niestety, jak widać, ich rezultaty są mozolnie wypracowywane. Wcale nie rozprzestrzeniają się one z ogromną prędkością. Nie wiem, na ile wprowadzenie teorii memów byłoby pomocne w ochronie przyrody, wiem natomiast, że racjonalizacja metod rozróżniania, wartościowania i hierarchizowania memów może nie być skuteczna. Traktowałyby zapewne mistykę jako ideę groźną i niebezpieczną, w którą nie warto inwestować żadnych wysiłków, energii i czasu, a już na pewno nie wiary. Przy tak surowym odniesieniu się do owej idei, utracilibyśmy jednocześnie bardzo skuteczną – w moim przekonaniu – metodę rozwiązywania kryzysu ekologicznego.

Jednoczesna różność i odmiennność

Głęboka ekologia odnosi się do poczucia ważności każdej żywej istoty. Nie ze względu na korzyści, jakie może osiągnąć z jej istnienia człowiek, lecz ze względu na fakt, że istota ta jest częścią większej całości. Podobnie jak człowiek jest jej częścią. Nie ma więc powodu, by człowiek miał być kimś nadrzędnym w stosunku do reszty gatunków roślin i zwierząt, które w równym stopniu zasługują na życie. Nie ma powodu, by człowiek uzurpował sobie prawo do wykorzystywania, niszczenia i zabijania. Skąd więc dbałość o to, by nie pozwolić sobie na zaniechanie badania mistyki? Uważam, że badanie owo i zastosowanie idei, jakie mistyka wypracowała, może nie tylko przyczynić się do poprawy sytuacji wspomnianego kryzysu, ale spowodować, iż podobny kryzys nigdy nie powróci.

W pismach mistyków – różnych tradycji – odnajdziemy podobne przesłanie, które mniej wprawnym badaczom może sprawić nieco kłopotu. Mam tu na myśli fakt występujących sprzeczności, które w sposób racjonalny trudno jest rozważać. Wszystko, mimo że jawi się jako różnorodne, w rzeczywistości jest Jednią. Jednym bytem, Jednością, Tym samym, Tym.

Filozofia wschodnia wypracowując termin Brahman radzi sobie z tym problemem i wychodzi poza materialne ramy poprzez wprowadzenie pierwiastka duchowego. Tak oto wszystko jest Brahmanem, przenika On wszystko i jest Substancją, z której wszystko jest stworzone. Nie ma nic, co nie byłoby Brahmanem. Jest tylko Brahman. Jest tylko Absolut. Podobne stwierdzenia odnajdziemy w mistyce chrześcijańskiej. Jest tylko Bóg. Jedność z Nim jest celem. Nie ma nic, co byłoby czymś innym. Mistyka – podobnie jak współcześnie badana mechanika kwantowa – nie jest łatwa do pojęcia bez przyjęcia (w punkcie wyjścia) swego rodzaju założeń. Otóż wszystko jest jednocześnie tożsame i różne. Jednia przeciwieństw jest trudna do zrozumienia, gdyż – jak zdają się mówić mistycy – nie jest w naszej mocy jej pojęcie. Wykracza ona poza zdolności naszego rozumu. Jednoczesna różność i jedność kłóci się z naszym zdroworozsądkowym postrzeganiem świata.

Pytamy, jak coś, może być jednocześnie „tym” odrębnym (indywidualnym), jak i „tym” (jednym i tożsamym ze wszystkim)? Umiemy postrzegać różnorodność, łatwo zatem nam się do niej odnieść, Jednia natomiast nie jest przez nas bezpośrednio postrzegana. Traktowana jest wobec tego jak teoria, jak idea, jak pomysł na alternatywny opis doświadczanej rzeczywistości. Współczesna fizyka zawiera podobieństwa do przekazów mistyków. Im głębsza jest jej wiedza na temat cząstek elementarnych, tym bardziej opisy ich zbliżają się do opisów doświadczeń mistycznych, opisów poczucia Jedni wszystkiego, co jest, poczucia Boga. Filozofia wschodnia mówi także o Prakriti. Wskazuje się, iż wszystko, co jest postrzegane, jest nie tylko Jednią, ale odnosi się także do Boga. Prakriti (natura materialna) jest niejako ciałem Boga. Jest ona jednym z Nim, lecz jest jednocześnie czymś różnym. Jedność przeciwieństw.

Mistyka - jako metoda postrzegania przyrody



Trzebiatowsko-Kołobrzeski Pas Nadmorski fot. Marek Miedziński

Jak zatem mistyka może pomóc nam w problemach z ochroną przyrody? Zrozumienie, iż jesteśmy jedną z przyrodą, jedną ze wszystkim, sprawi, że pojawi się zrozumienie, iż niszczenie czegokolwiek jest niszczeniem siebie, niszczeniem całości. Nasze ciało może posłużyć tu jako przykład. Gdyby jakaś jego część działała na niekorzyść całości, rezultaty takiego działania byłyby opłakane. Funkcjonowanie z pewnością byłoby zakłócone. Czyż nie podobne zakłócenia obserwujemy na ciele tej planety? Jedną jej część działa na niekorzyść całości.

Doświadczenie mistyczne trudno opisać, gdyż wymyka się wszelkim próbom werbalizacji. Niewystarczający jest zakres słów, jakimi potrafimy się posługiwać. Jest ono tak intymne, tak osobiste i niepowtarzalne, że doświadczający nie jest w stanie go przekazać. Wnikliwy badacz zaobserwuje, że mamy do czynienia z dwoma rodzajami, a raczej zakresami wykorzystywania terminu mistyka. Nazwałem je wąskim i szerokim zakresem. Wąski dotyczył będzie doznań jedności z przyrodą, poczuciem jedni z wszechświatem, doświadczeniem całości, jedności z muzyką, otoczeniem czy ideą. Szerszy zakres odnosił się będzie do doświadczenia obecności Boga, zjednoczenia z Absolutem. Będzie on dotyczył doświadczenia duchowości, poczucia jedności ze wszystkim, jedności z Najwyższym Duchem, doświadczenia Światła, doświadczenia wieczności, Jedni, a także poczucia (w kontakcie z Najwyższym) niewyrażonego szczęścia, nieopisanej miłości Boga, poczucia Jego chwały, doświadczeniem wglądu w świat nazywany przez mistyków światem ducha.

Doświadczenie takie przenosi się również na dalszy plan, tj. na plan materialny. Całość obejmuje nie tylko świat ducha, ale i świat postrzegany przez zmysły. Jedność i jednoczesna różność tych światów (poziomów) wydawać by się mogła paradoksem, jednak dla mistyka paradoksem nie jest. Nie sprawia ona kłopotu, kłopot natomiast sprawia sama próba opisu tego doświadczenia.

Idąc drogą opisaną przez mistyków (wielu tradycji), powiemy, iż aby doświadczyć Jedni, należy dokonać wysiłku, należy dokonać zwrotu w Jej stronę. Próbować Jej doświadczyć, kontemplować, postrzegać i pragnąć. Samo teoretyczne zrozumienie nie musi prowadzić do pełnego doświadczenia, daje natomiast przekonanie o słuszności prób ochrony środowiska naturalnego. Jesteśmy całością, Jednią, zatem postrzeganie siebie jako niezależnej części prowadzi do problemów. Tak oto owa idea może przyczynić się do krzewienia pozytywnych postaw. W zbliżony sposób możemy rozumować odnosząc się do teorii systemów.

Niezbawienna wiara w metodę naukową

Wracając jednak do teorii memów i ich weryfikacji na podstawie metody naukowej, możemy (na

mocy wartościowania tą metodą) pozbyć się pożądaných wzorców. Za wcześnie chyba na to, by powiedzieć, że mechanika kwantowa opisuje (badając cząstki elementarne) rzeczywistość tak, jak opisywana jest ona przez mistyków. Wskazuje się na razie tylko na swego rodzaju podobieństwa, nie ma jednak jeszcze teorii, która spajałaby wszystkie paradoksy pojawiające się w przekazach mistycznych. Zanim zatem oddzielimy mistykę grubą kreską od zdań o faktach i pozbedziemy się jej w przypiływie naukowo zabarwionego afektu, zastanówmy się, jakie pozytywne konsekwencje może ona przynieść.

Nie ma rzeczy złych i dobrych. Nie ma memów złych i dobrych. Dobre i złe jest chyba raczej ich wykorzystanie. To że ktoś „zaraził” mnie (za pomocą memów) ideą Jedni, nie oznacza, że idea ta jest z gruntu zła. Nie umiemy tego sprawdzić metodą naukową. Umiemy natomiast intuicyjnie przewidzieć, jakie byłyby skutki, wykorzystania idei poczucia Jedności ze środowiskiem naturalnym oraz poczucia się częścią całości z każdym z jej ogniw. Możemy sobie wyobrazić, co oznacza brak działania na niekorzyść roślin, zwierząt, ludzi. Metoda naukowa nie jest ani dobra, ani zła, wykorzystanie jej natomiast może mieć rozmaite skutki. Ślepa wiara w racjonalizm doprowadziła do momentu, w którym obecne pokolenia (w wysoko rozwiniętych społeczeństwach) są najbardziej uzależnione od leków, mieszkańcy zurbanizowanych rejonów cierpią (na niespotykaną do tej pory skalę) na choroby o podłożu psychologicznym.

Jesteśmy pokoleniem, które najgorzej się odżywia, cierpi na choroby cywilizacyjne, społeczeństwem, które otoczone jest największą w historii liczbą środków chemicznych. W niekontrolowany sposób rośnie konsumpcja i wytwarzanie produktów krótkotrwałej przydatności. Rzeczy codziennego użytku stają się bezwartościowe. Zasoby naturalne są eksploatowane w rabunkowej gospodarce. Produkuje się śmieci w takiej ilości, że przewidywać jedynie możemy, co przyniesie przyszłość, skala problemu jest jednak tak duża, iż przewidywania czynione dziś, już za rok mogą okazać się nieadekwatne. Poza pozytywnymi rezultatami wiary w naukę, mamy i te wspomniane powyżej. Potrzebna jest chyba zmiana paradygmatu, zmiana świadomości.

Jeśli memy są szkodliwe, zmieńmy ich przeznaczenie. Twórzmy (o ile się da) przyczyniające się do pozytywnych zmian postaw społecznych. Czy teorie memów sprawdzą się, okaże się wówczas, gdy będziemy mogli głębiej przyjrzeć się ich naturze – o ile w ogóle mają one jakieś umocowanie ontologiczne. Kiedyś ktoś śpiewał, że bardziej boi się jazdy autobusem niż wojny atomowej. Wydaje się, że groźba wypadku samochodowego była dla niego bliższa niż zagrożenie nuklearne. Teorie memów i ich negatywny wpływ na rozmaite grupy społeczne należy chyba na razie traktować tylko jako teorię. Cały proces socjalizacji to – w mniejszym czy większym stopniu – przekazywanie memów. Nic w tym nowego. Nowe jest natomiast podejście do tego tematu i uznanie niektórych idei za szkodliwe. Ciekawe jest również to, że ojcem teorii memów jest Richard Dawkins, który znany jest jako osoba promująca ateizm. Z pewnością zatem wszelkie formy wyjaśniania rzeczywistości, które nie są spójne z postulatami ateistycznymi, uznane będą przez zwolenników teorii za memy szkodliwe. Dotyczy to również i tych – jeśli wiąże się z nimi jakakolwiek forma transcendencji – przyczyniających się do ochrony przyrody.

Na razie więc bardziej boję się jednej plastikowej nakrętki, którą otrzymałem w wyniku bez troskiego i nadmiernego wykorzystywania tworzyw sztucznych, niż zagrożenia ze strony memów. Toksyczne ideologie zatruwały umysły ludzkie od niepamiętnych czasów. Dopóki więc nie znajdziemy sposobu na rozprzestrzenianie pozytywnych wzorców, będziemy świadkami tego, jak owe toksyczne idee będą się rozrastały. Badacze memów mają nadzieję że uda się dzięki wiedzy na ich temat ochronić ludzkość przed błędami wiary w szkodliwe teorie. Gdyby jednak każdy z nas – jeśli wierzyć przekazom mistycznym – doświadczył przez ułamek sekundy mistycznego zjednoczenia i „ujrzenia” Prawdy Absolutnej, nie byłoby kwestii konieczności edukacji ekologicznej, sporów, protestów, zagrożenia, Nie byłoby potrzeby walki o przetrwanie przyrody. Całość działałaby na korzyść całości. Nikt nie wyrzuciłby bezmyślnie plastikowej nakrętki do strumienia w lesie. Strumień nie zaniósłby jej

do rzeki, a ona do morza. Prądy morskie nie wyrzuciłyby jej na plażę wyspy, gdzie egzystują ptaki, które żywią się owocami do złudzenia przypominającymi ową nakrętkę. Żaden ptak nie zginąłby z powodu zatrucia nią. Żaden kolejny i kolejny i kolejny nie zginąłby, kiedy ciało poprzedniego ptaka uległoby rozkładowi. Nakrętka nie zabijałaby przez lata następnych pokoleń ptaków, nie rozumiejących jak można tworzyć coś, co potrzebne jest zaledwie przez chwilę, a zabija przez stulecia.

Marek Miedziński

Dr Marek Miedziński - przez kilka lat prowadził zajęcia na Uniwersytecie Wrocławskim w Instytucie Filozofii z przedmiotów Filozofia społeczna i Mistyka wschodu i zachodu. Blisko 20 lat bada pisma filozofii wschodniej w zakresie ich podobieństwa do przekazów myślicieli zachodnich. Jego zainteresowania koncentrują się w szczególności na analizie wypracowanych przez myśl wschodnią koncepcji: metafizyki, duchowości, mistycyzmu oraz ich wpływu na etykę, epistemologię i fenomenologię. Pracuje zawodowo jako grafik komputerowy oraz jako nauczyciel akademicki, ucząc studentów grafiki komputerowej, typografii i tworzenia stron internetowych. Mieszka z rodziną w drewnianym domu na wsi w sąsiedztwie rezerwatu przyrody.